Rok VIII
Nr.12/325
Stockholm, dnia 22 marca 1947r.

Na prawach rękopisu.

WIADOMOŚCI POLSKIE
Niezależny tygodnik informacyjny

NOWA FAZA

Mowa prezydenta Trumana otwiera, według zgodnej opinii wolnej prasy na całym świecie, nową fazę w polityce międzynarodowej. Truman, domagając się od Senatu uchwalenia pożyczki dla Grecji w wysokości 250 miljn. dol. i Turcji 150 miljon.dol., oraz ustawy, zezwalającej na wysyłanie w czasie pokoju personelu wojskowego do obcych krajów, zgodnie z interesami polityki zewnętrznej USA - wypowiedział się również na temat motywów, które zmuszają USA do powzięcia tych kroków. I właśnie tę część mowy uznano na całym świecie za najważniejszą deklarację polityczną, najważniejszy fakt w życiu międzynarodowym, jaki miał miejsce od czasu zakończenia drugiej wojny światowej.

Truman stwierdził, że polityka zewnętrzna Sowietów jest agresywną i imperjalistaczną polityką państwa totalnego, oraz że ekspansja kierowanego z Kremla międzynarodowego komunizmu zagraża pokojowi świata.

USA nie jest i nie może być obojętne wobec groźnej ekspansji kultury ponurego niewolnictwa i głodu, która dąży do rozprzestrzenienia się na świecie, legitymując się w dodatku z całym cynizmem frazeologją - bojowników o wolność i poprawę bytu człowieka.

Naród amerykański zajął jasne i zdecydowane stanowisko wobec totalizmu i fanatyzmu komunistycznego, który zagraża zniszczeniem zachodniej cywilizacji.

USA jest dziś jedyną realną siłą, mogącą się przeciwstawić ekspansji komuno-sowieckiej. Zdolność produkcyjna przemysłu amerykańskiego jest oceniana w tej chwili na ca 60% zdolności produkcyjnej przemysłu całej kuli ziemskiej. Usa jest obecnie gigantycznym skupieniem dóbr i kapitałów mogących zaopatrzyć i zainwestować cały świat, o ile ten świat zechce się na to zgodzić, t.j. zechce przyjąć warunki pomocy amerykańskiej, z których najważniejsze są: wolność ludów, wolność przedsiębiorczości, międzynarodowa kontrola zbrojeń i skasowanie wszelkich "kurtyn" - gospodarczych i politycznych.

Sowiety budują swoją potęgę imperjalistyczną na zasadach, stanowiących krańcowe przeciwieństwo ideałów amerykańskich. Ekspansja sowiecka operuje środkami niewoli, przymusu, dyktatury, ubóstwiania państwa, dyscypliny głodu i policji politycznej. Te dwa różne światy, stanowiące dwa przeciwstawne bieguny ideologii społecznej i kulturalnej musiały się prędzej, czy później spotkać na granicach swoich sfer wpływów - i wówczas musiał się wyjaśnić ich wzajemny stosunek. Mogło to nastąpić w dwojaki sposób - albo USA i Sowiety podzielą świat cały na dwie strefy wpływów - nie przeszkadzając sobie wzajemnie i odkładając nieuniknione starcie na czas nieograniczony - albo też jedno z tych państw podejmie się przewodnictwa i zjednoczy świat na zasadach, zapewniających mu bezpieczeństwo.

Sowiety podjęły się tego przewodnictwa już w r.1945 - już wówczas agendy komunistyczne na całym świecie dostały z Moskwy rozkaz ruszenia do ofenzywy w walce o "demokrację" w pojęciu sowieckim. Świat nie orientował się dostatecznie wówczas, czem jest Rosja sowiecka, czujność zachodnich demokracji została uśpiona przez manewry polityczne Moskwy, takie jak oficjalne skasowanie kominternu, przywrócenie pewnych praw kościoła prawosławnego i t.p. Wyobrażano sobie, że Sowiety weszły na drogę zbliżenia do pojęć o demokracji zachodniej i wielu najwybitniejszych polityków, jak m.in. ś.p. prezydent USA Roosevelt wyraźnie dało się opanować przez te złudzenia.

Historia dwuch lat następnych rozwiała te złudzenia ostatecznie. Polityka sowiecka w Azji i Europie dowiodła, że Sowiety dążą do wprowadzenia swojej "totalnej demokracji" w każdym punkcie kuli ziemskiej. Miałoby to pewien sens i pewną legitymację, gdyby Sowiety umiały wykazać, że demokracja w rosyjskim wydaniu istotnie sprowadza dobrobyt i uszczęśliwia szerokie masy. Ale Sowiety nie mogły tego wykazać, gdyż stosunki w zasięgu kontroli politycznej Moskwy świadczyły o czemś odwrotnym. Wszędzie, gdzie zjawił się bagnet sowiecki i idący za nim funkcjonariusz NKWD - szły wślad: mord przeciwników politycznych komunizmu, gwałt, głód, nędza, przymus, obozy koncentracyjne - wszystko to okraszone totalną frazeologią w stylu Goebbelsa, w myśl zasady, że słowa i wiara mają zastąpić fakty. Nie

pomogła żelazna kurtyna i 200 NKWD-zistów plus 50 tresowanych psów na każdy kilometr linii Mołotow-Ribbentrop. Świat mimo fantastycznej izolacji Rosji i wysiłków w celu ukrycia prawdy - dowiedział się prawdy.

Przewodnictwo zostało objęte przez USA. Truman wyraźnie oświadczył, że Ameryka będzie popierać wszystkie narody w walce o wolność i bezpieczeństwo, co znaczy, że nie godzi się biernie na sowieckie sugestie podziału świata na dwie sfery wpływów.

Pierwszym krokiem jest przejęcie przez USA wszystkich punktów obronnych Imperium brytyjskiego, które są najsilniej zagrożone przez ekspansję sowiecką /lub komunistyczną/, a których samo Imperium w tej chwili, z różnych przyczyn nie jest w stanie bronić. Ma to miejsce w pierwszym rzędzie w Grecji i Turcji. Dostanie się tych państw pod skrzydła amerykańskiej opieki militarnej oznacza, że długość granicy, gdzie wpływy amerykańskie spotykają się bezpośrednio z sowieckimi, staje się coraz większa. Granica ta biegnie od Elby poprzez Tryjest i Adryjatyk, północne granice granice Grecji i Turcji, północną granicę Persji, /gdzie USA usadowiło się już w jesieni 1946/ - aż do granicy północnych Chin i Korei. Koło to zamyka od zachodu okupowaną przez USA Japonia. Oznacza to w praktyce, że przekroczenie tej granicy dla agentów b.kominternu jest utrudnione, i że wszędzie tam, gdzie pada cień USA - funkcjonariusze NKWD nie mogą usuwać przeciwników politycznych komunizmu i tworzyć "przyjaznych dla ZSSR" rządów. Ekspansji sowieckiej nareszcie postawiono granice.

Niewątpliwie USA jest jedyną siłą na świecie, która jest w stanie zmusić Sowiety do trwałej zmiany wytkniętej przez Lenina i Stalina polityki, zmierzającej do opanowania świata i zamienienia go na głodny łagier sowiecki. Tylko USA może wpłynąć na zmianę stanowiska Sowietów w sprawie uczestniczenia w rządzie światowym i zgody na międzynarodową kontrolę zbrojeń. W stworzeniu jednego świata, w którym poszczególne narody mają szanse życia niepodległego w atmosferze międzynarodowego bezpieczeństwa i wolności - leży jaśniejsza przyszłość wszystkich narodów, przyciśniętych dziś łapciem totalizmu sowieckiego - a więc i szansa Polski.

Od dziś nie potrzebujemy się wstydzić swoich "reakcyjnych poglądów", polegających na tym, że nazywamy Sowiety państwem totalnym, a międzynarodowy komunizm sowiecką piątą kolumną. Tak samo jak pierwsi ostrzegliśmy świat przed totalizmem niemieckim już w r.1933 - tak samo od czwartego rozbioru Polski w r.1939 staraliśmy się ostrzec świat przed totalizmem sowieckim. Dziś po siedmiu przeszło latach największa potęga świata przez usta swego prezydenta przyznała nam rację. Jest to niewątpliwie potwierdzenie słuszności linii politycznej narodu polskiego.

T.N.

PRZEMÓWIENIE GEN.ANDERSA

Generał Anders, który objeżdża obecnie polskie oddziały wojskowe wygłosił w grupie Dyw.2 Korpusu przemówienie, stanowiące jakby odpowiedź na te wszystkie pytania i wątpliwości, z którymi zwracają się do niego liczni żołnierze 2 Korpusu.

Omawiając na wstępie sytuację polityczną gen.Anders zajął się ostatnimi "wyborami" w Polsce, które na zachodzie uznano publicznie za fałszerstwo. "Rząd wyłoniony z tych wyborów nie może być w żadnym wypadku uznany za reprezentację Narodu Polskiego" - oświadczył generał.

Stosowanie "amnestii" do żołnierzy tylu wspaniałych i zwycięskich bitew na froncie zachodnim, gen.Anders określił jako metodę, którą "każde serce polskie przyjęło z największym oburzeniem". To samo odnosi się do sprawy obywatelstwa. "Mnie i wielu moim kolegom - mówił gen.Anders - p.Bierut odebrał obywatelstwo, ale nie mogę w żadnym wypadku uznać tego za akt prawny, bo pan Bierut i wielu jego kolegów byli obywatelami sowieckimi wtedy, gdy my toczyliśmy krwawą walkę o Polskę".

Następnie generał przeszedł do bieżących problemów. - " Napewno każdy z Was zapytuje siebie i innych, czy ta praca, do której teraz wchodzimy może być i jest pożyteczna dla Polski, czy nie zmarnują się w rozproszeniu siły polskie na obczyźnie ze stratą dla Polski. Mogę Was zapew-

nić, że nie, jeśli tylko nie damy się rozproszkować duchowo i organizacyjnie, jeśli każdą pracę wykonywać będziemy uczciwie i jeśli nigdy z oczu nie stracimy naszego zasadniczego celu dla którego zostaliśmy na obczyźnie. A to wszystko od nas samych tylko zależy....

" Wielu z Was zgłosiło się na powrót do Polski. Wielu pyta mnie o radę i zdanie. Wypowiadałem się na ten temat niejednokrotnie i nie ma chyba ani jednego z Was, któryby mnie osobiście na ten temat mówiącego nie słyszał. Ja stanowiska swego nie zmieniłem. Pamiętacie zapewne, jak jeszcze dawno w Italii powiedziałem Wam: niech ci, co chcą - odejdą. Nie zatrzymywałem siłą i nie utrudniałem nikomu odejścia. A kiedy mnie się dzisiaj pytacie, odpowiadam mocno i szczerze: ja nie radzę. Rozumiem Waszą tęsknotę do rodziny, rozumiem niezmiernie ciężką sytuację żon i dzieci, które tam zostały. Wiem, że przychodzi wielka ilość listów wzywających do powrotu, lecz również wiem, że równa ilość przychodzi odnawiających od przyjazdu. Powiedziałem Wam i dziś twierdzę: nie wiem jeszcze kiedy i jak, ale do Polski wrócę, ale do takiej Polski, za którą zginęła tak olbrzymia ilość naszych kolegów.

" Wroga nam propaganda mówi bez ustanku o rozbiciu Polaków na obczyźnie. Mogę Was zapewnić, że to jest nieprawda. Panuje wśród nas - na górze i na dole - całkowita harmonia i najgłębsza wiara w lepszą przyszłość Polski. Wierzymy, że wkońcu sprawiedliwość zwycięży. Wierzy w to tak samo nasz umęczony Naród Polski, jak i my, bez różnicy partyj i przekonań, wolni Polacy na obczyźnie.

"Zapytujecie mnie także, jakie jest nasze stanowisko w sprawie granic Polski. Żadne prawdziwe serce polskie nie uznało i nie uznaje rozbioru Polski. Uważamy, że granica na Odrze i Nissie słusznie należy się Narodowi Polskiemu.

PRZEGLĄD WYDARZEŃ MIĘDZYNARODOWYCH

Konferencja moskiewska obradująca od 10 dni przeszło nie doszła jeszcze do stadium, w którym możnaby było przewidywać ruszenie z martwego punktu. Pojedynek między Mołotowem i Bevinem, polegający na rzucaniu wzajemnych oskarżeń w zakresie polityki okupantów po poszczególnych strefach Niemiec, nie dał wyników i nie wniósł nic nowego do dyskusji - operowano starymi zarzutami, dawno drukowanymi w prasie sowieckiej i anglosaskiej. Pewną sensację sprawiło oświadczenie Mołotowa, że w Jałcie został podpisany dodatkowy tajny protokół, w którym ustalono odszkodowania wojenne Niemiec na 20 miliardów dolarów, oraz zgodzono się na wypłatę reperacji z bieżącej produkcji Niemiec. Dokument ten odsłania, jak dalece Jałta była klęską dyplomatyczną Anglosasów, którzy już wówczas godzili się na kompletną pauperyzację Niemiec, torującą drogę wprost do niemieckiego państwa komunistycznego. Naogół w Moskwie panuje przekonanie, że konferencja nie ruszy z miejsca, aż do spotkania między gen.Marshallem i Stalinem, w czasie którego poruszone mają być sprawy największej wagi. Od możliwości osiągnięcia na tej drodze kompromisu w sprawie zasad przyszłego statusu pokojowego Niemiec - zależy dalsze powodzenie konferencji.

Co się stało z 2 milionami jeńców niemieckich w ZSSR pyta się świat po sprawozdaniu Mołotowa, z którego wynika, że w Rosji znajduje się w tej chwili 891 tys. oficerów i żołnierzy b.armii niemieckiej. Najprostszy rachunek na podstawie dostępnych dokumentów niemieckich, przy uwzględnieniu nawet najwyższych strat armii niemieckiej w ostatniej fazie wojny, prowadzi do wniosku, że w ZSSR powinno jeszcze znajdować się ponad 3 miliony jeńców niemieckich. Sowiety były zawsze w tego rodzaju rachunkach dziwnie niedokładne. 1 lub 2 miliony ludzi w tym kraju nie znaczy wiele i tak łatwo zgubić rachunek w niezliczonych łagrach na syberyjskiej i europejskiej tundrze. W r. 1941 Sowiety też zagubiły gdzieś cały milion deportowanych w r.1939/40 Polaków ze wschodniej Polski. Te-

raz 2 miliony Niemców....Niewielką pociechę może stanowić przekonanie rządu sowieckiego, że jeńcy ci i deportowani byli traktowani tak samo, jak obywatele sowieccy, korzystający ze słońca stalinowskiej konstytucji.

Ostre restrykcje importowe w Szwecji zostały wprowadzone w dniem 15 b.m. w związku z nadmiernym odpływem walut i zagrożeniem stabilności korony. Restrykcje stanowią część szerszego, antyinflacyjnego programu ekonomicznego rządu. Opozycja domaga się rekonstrukcji rządu i zmian na stanowiskach -premiera, ministra Skarbu oraz ministra Przemysłu i rozpisania nowych wyborów. Rząd odrzucił to żądanie. Restrykcje importowe dotknęły niespodziewanie najszersze masy ludności przez przewr-ócenie racjonowania kawy, herbaty i kakao.

CYRANKIEWICZ O DEPORTACJACH DO ROSJI

W ub.tygodniu premier warszawski Cyrankiewicz oświadczył na konferencji prasowej, że w czasie swej wizyty w Moskwie omawiał ze Stalinem sprawę żołnierzy A.K., deportowanych do Rosji.

Na terenie Rosji przebywa dotychczas ok.50 tysięcy żołnierzy, którzy ujawnili się w początkach 1944 roku. Jak wiadomo deportowano ich w głąb Rosji i wszelki ślad po nich zaginął. W więzieniach rosyjskich znajduje się także - cały podziemny rząd krajowy z delegatem rządu wicepremierem Jankowskim, ministrami: Pajdakiem /PPS/, Bieniem/PSL/ i Jasiukowiczem /Str.Nar./, oraz naczelnym dowódcą Armii Krajowej gen.Okulickim.

W łagrach sowieckich przebywają też od r.1944., delegat rządu w Lublinie - Cholewa, b.poseł z "Piasta" - inż.Ostrowski, wybitny działacz ludowy kpt.Schram i setki innych, reprezentujących wszelkie polskie niepodległościowe kierunki polityczne.

Stalin obiecał Cyrankiewiczowi zwolnić Akowców, przedewszystkiem t.zw. dywizję Wileńską. Poza tym premier warszawski ujawnił, że Rosjanie deportowali ze Śląska tysiące górników polskich w głąb Rosji, pod pretekstem, że są to...Niemcy. Obecnie jak twierdził Cyrankiewicz "nieporozumienie" się wyjaśniło i ci górnicy będą mogli powrócić do Polski.

Drugą rewelacją jest, że wielu oficerów polskich, którzy znajdowali się na listach zabitych w Katyniu zostało w Rosji....odnalezionych. Rosjanie bowiem wywieźli ich z Katynia w głąb Rosji. Stalin obiecał obecnie Cyrankiewiczowi, że ci oficerowie będą mogli powrócić do kraju. Nie wiemy oczywiście ilu oficerów ocalało w ten sposób z katyńskiej masakry. Ale ta rewelacja świadczy, że zapewnienia Stalina złożone gen.Sikorskiemu, iż tych oficerów na terenie Rosji nie ma, były conajmniej nieścisłe.

POLSKO SZWEDZKA UMOWA HANDLOWA

Po długich rokowaniach podpisano w Stockholmie nową umowę handlową między Polską a Szwecją. Wbrew oczekiwaniom nie doszło do zwiększenia polskich dostaw węgla do Szwecji, co wykazuje, że rozreklamowana przez Cyrankiewicza obietnica zmniejszenia haraczu węglowego dla Rosji do połowy była tylko obietnicą.

Polska dostarczy Szwecji do 31 marca 1948 roku 3 miliony ton węgla i koksu, oraz żelazo handlowe, rury, blachę, maszyny tkackie, tekstylia i produkty rolnicze za łączną sumę 210 milionów koron. Szwecja dostarczy Polsce w tym samym terminie rudę, bydło, ryby, chemikalia, maszyny, urządzenia telefoniczne i t.d. za łączną sumę 110 milonów koron. Różnicę zapłaci Szwecja gotówką, z tego 40% w złocie i walutach zagranicznych.

Niezależnie od tego zamawia Polska w Szwecji towary, mające duże znaczenie dla odbudowy za łączną sumę 360 milionów koron, z terminem dostawy w ciągu czterech lat.Na finansowanie tych dostaw otrzymuje Polska od Szwecji kredyt w wysokości 102 milionów koron. Wreszcie uzyskała Polska odroczenie spłaty długu 37 milionów koron z [illegible]długoterminowych kredytów na dalsze cztery lata.

Równocześnie zakończono w Warszawie rokowania o odszkodowania za wywłaszczony przemysł szwedzki w Polsce. Polska zgodziła się w zasadzie na wypłatę odszkodowań, które będzie ustalała mieszana komisja polsko-szwedzka.

O PODPISANIE TRAKTATU Z NIEMCAMI W WARSZAWIE

Polski Związek Zachodni rozesłał do polskich pism i organizacyj społecznych zagranicą, za pośrednictwem placówek dyplomatycznych rządu warszawskiego, odezwę, w której wzywa Polaków na emigracji do poparcia akcji, mającej na celu podpisanie traktatu pokojowego z Niemcami w Warszawie, o solidaryzowanie się z memoriałem rządu warszawskiego i

uchwałami poczdamskimi.

Zachodzi tutaj pewne nieporozumienie, lub rozmyślna perfidia. Cały naród polski w kraju i na emigracji popiera twardo i nieustępliwie wszelką akcję, zmierzającą do uzyskania dla Polski odpowiednich odszkodowań z niemieckiego majątku. Podpisanie traktatu pokojowego w Warszawie byłoby symbolicznym zadośćuczynieniem dla Polski. Co do tego nie ma wątpliwości i rozbieżności. Jesteśmy gotowi to zawsze i wszędzie oświadczyć i zadokumentować. Ale tu przecież chodzi o coś innego. Mamy przyjąć "z największym zadowoleniem" memorandum rządu polskiego, mamy uznać wysoki walor moralny uchwał poczdamskich. To już jest co innego.

Wiemy o tym, że wbrew propagandowym sloganom - rząd warszawski domaga się scentralizowanych Niemiec, które będą dla Polski groźne. Jałta i Poczdam stały się dla nas aktami, które pozbawiły nas wolności.

Dlatego też, zajmując twarde stanowisko w stosunku do Niemców, z niesmakiem przyjmujemy próby wykorzystywania tego stanowiska dla zdobycia naszego uznania dla reżimu, dla Poczdamu. Możnaby do tego jeszcze dodać, że Związek Zachodni - instytucja zasłużona - zrobiłby lepiej, wykluczając takie akcenty ze swej odezwy i nie zwracając się do emigracji przez urzędowe przedstawicielstwa, jeżeli chce obrazować opinię kraju, a nie rządu. Ale to pozostaje już w związku z politycznym obliczem obecnych władz tego Związku.

DZIEŃ POWSZEDNI OBYW.JANA

Drukujemy poniżej historię otrzymaną z kraju - autentyczną w najdrobniejszych szczegółach i niestety aż nazbyt pospolita.

Obywatel Jan, urzędnik instytucji państwowej o długiej nazwie, rozpoczął dzień pracy.

Szedł do autobusu, dźwigając pod pachą książki kasowe, które poprzedniego dnia przyniósł z biura. Nie był wcale aż tak gorliwym urzędnikiem, aby zaległości pracy odrabiać w domu. Musiał poprostu w ciszy domowej "uregulować" buchalterię, która od czasu do czasu wykazywała poważne braki, o czym był poinformowany przez magazyniera. Poprawiał więc kolumny i cyfry nie odczuwając wyrzutów sumienia - raczej strach, nieraz przy czytaniu gazet wzrok jego przykuwały słowa:"Sąd specjalny w.... skazał za nadużycia na szkodę Państwa....."

Trzeba było jednak w jakiś sposób wyrównać budżet domowy - robił to "poprawiając" książki biurowe, w wolnych od zmartwień chwilach.

Doszedł wreszcie do przystanku, na którym czekało już wiele ludzi. Docierający zdala hałas oznajmił, że nadjeżdża autobus, dzwoniący naderwanymi blachami karoserii. Razem z falą zniecierpliwionych pasażerów wbił się w dostatecznie już pełną budę samochodu. Droga była długa, więc mógł zacząć znowu myśleć o swoich sprawach, które przeważnie były związane z biurem, przydziałem żywności i staraniem o przydział mieszkania.

Ta sprawa była dla niego najważniejszą, trwającą od wielu miesięcy: czekanie w kolejkach biur kwaterunkowych, składanie formularzy, tygodnie czekania i znowu to samo. Nie odniosło to żadnego skutku. Próbował inaczej - pod hasłem "jak się da, to się zrobi". To również nie pomogło, gdyż ciągłe zmiany urzędników Wydz.Kwaterunkowego pochłaniały tylko pieniądze obywatela Jana. Przydział mieszkania stał się celem życia. Przyjaciele doradzali: zapisz się do PPR-u, wtedy nie będziesz miał trudności. Rozważał i tę możliwość - czytywał w " G.L." listę szczęśliwców, którzy otrzymali przydział na mieszkanie - zapisać się jednak nie chciał.

Autobus zgrzytając stanął. Ludzie wychodzili, pusta buda wyglądała ponuro ze swymi połamanymi ławkami i oknami zabitymi dyktą. Wychodząc zaczepił o drzwi, które niegdyś stanowiły część innego wehikułu i rozdarł przydziałowy kożuszek.

Szedł wśród ruin miasta, zamieszkałego niegdyś przez bogatych kupców hanzeatyckich.

Mury czerwieniały się jeszcze wyborczemi plakatami.

Wszedł wreszcie do połatanego deskami budynku. Przywitał się z magazynierem, który z ponurą miną wręczył mu kartkę. Było to wezwanie: "Ob. Jan zgłosi się dziś o godz.12-ej w Woj.Urz.Bez.Publ., ul.Nowy Swiat, pokój Nr.215, celem przesłuchania."Magazynier zaczął niepytany tłomaczyć, że przecież właściwie ob.Janem nie łączyły go żadne sprawy "handlowe" na terenie biura, że właśnie ob.Jan sam poddał myśl przeprowadzenia "sprostowania w książkach". Godziny mijały w napięciu nerwów. Zbliżał się czas obiadu, jednak ob.Jan nie czekając na talerz zupy, ubrał się i szedł szybko na ul.Nowy Swiat. Wartownik zatrzymał go, powierzył opiece innego i odprowadzono ob.Jana do pokoju Nr.215.

Urzędnik w mundurze, siedzący za biurkiem, zajęty był przeglądaniem papierów i dopiero po chwili zainteresował się przybyłym. Zaczął

rozmowę jak z dobrym znajomym, znał nazwisko ob.Jana, wiedział gdzie pracuje. Ob.Jan czekał o co zostanie posądzony. Wiedział jedno - o wszystkim wiedzą, nic nie ukryje. Pośpiesznie obmyślał obronę, będąc przekonany,że na nic się nie zda. Widział już siebie w celi, słyszał kroki strażnika na korytarzu zimnego więzienia.

Urzędnik w mundurze wyjął formularz i zaczął spisywać dane personalne. Spisywał sam, nie pytając, znając doskonale daty i imiona, adresy. Czekał tylko niejako na potwierdzenie ob.Jana. Zatrzymał się dopiero przy jednej z rubryk: - Do jakiej z partii należy obywatel - spytał spoglądając na Jana. W tym momencie do pokoju wszedł inny urzędnik również w mundurze, na pasie dźwigając ciężki pistolet w skórzanej kaburze. Zapytania i wejście owego typa o nieprzyjemnej twarzy i spojrzeniu zdenerwowały Jana. Urzędnik spisujący zaniepokoił się milczeniem i wyraźnie zły, rzucił tylko :"No". Ob.Jan zaczął, jąkając się tłómaczyć, że właściwie do żadnej - chociaż właściwie jest szczerym demokratą, głosował przecież na trójkę, jest urzędnikiem państwowym.

Urzędnik za biurkiem rzucił na to: "my wszystko o obywatelu wiemy, przecież wszędzie są nasi ludzie." Potem wyjął blankiet z szuflady i wypełniał dalej nie patrząc na ob.Jana, który siedział, czekając, aż zapytają go o szczegóły "kombinacji" w biurze, myślał też przytem ile lat może dostać.

Urzędnik w mundurze skończył pisać, podał ob.Janowi do podpisu. Jan zdenerwowany rzucił tylko okiem. Deklaracja na wstąpienie do Polskiej Partii Robotniczej. Czując pustkę w głowie,podpisał. Urzędnik przyjął papier milcząco, przejrzał z zadowoleniem i podał nowy blankiet ob.Janowi.

Czytał teraz uważnie: - Ja niżej podpisany zobowiązuję się nie wyjawić rozmów i szczegółów przesłuchania w Woj.U.B.P.w .... data. Podpisał z wyraźną ulgą.

"Może obywatel wyjść" usłyszał głos z za biurka. Wychodząc z pokoju spojrzał na napis: "Referat kryminalno-śledczy", oraz nazwisko poprzedzone literami- kpt.

Szedł znów pomiędzy ruinami miasta. Szedł i myślał, nie zważając na to, że nogi marzły w gumowych butach.

Czuł żal do siebie, że dał się tak podejść. A może oni nic nie wiedzieli, może tylko udawali?

Nie cieszyło go, że teraz może dostanie przydział na mieszkanie, jedynie przyjemna myśl, że dadzą wreszcie spokój. Dyrektor nie będzie go wzywał i zapytywał, badał, namawiał.

Ponury wszedł do biura. Magazynier spojrzał nieufnie, a potem zaczął rozmowę. Nie dostając odpowiedzi, spytał wreszcie -"przystąpiłeś?" Na twierdzące kwinięcie głową wyciągnął rękę i odezwał się: "No, towarzyszu, teraz my zaprowadzimy porządek w biurze". Potem dodał kilka słów na temat faszystów i demokracji.

Ob.Janowi zdawało się, że słowa te czytał już wiele razy w gazetach, na plakatach, czy też słyszał z ust dyrektora.

Ob.Jan wracał zmęczony dniem i znów wsiadł do rozlatującego się autobusu. Po drodze myślał, że może jeszcze odebrać śledzie na kartki.

Yes.

KRONIKA

Odczyt o procesie Ravensbrückskim w Hamburgu wygłosi w dniu 24 marca w poniedziałek o godz.8 wiecz. p.Zofia Sokólska, która zeznawała jako świadek na tym procesie. Odczyt odbędzie się staraniem Zw.b.Więźniów Politycznych w lokalu przy Jungfrugatan 30,w Stockholmie.

+

W Nr.9 "Wiadomości Polskich"ukazała się notatka p.t. "Przemyt walut i kosztowności z Polski do Szwecji" Zródłem tej notatki był artykuł "Afton Tidningen" z dnia 26 lutego. Redakcja tego pisma w Nr.z dnia 6 marca zamieściła sprostowanie, iż artykuł ten w żadnym wypadku nie dotyczy osoby dr.Zygmunta Brodatego. Podajemy również to sprostowanie, zgodnie z ogólnie przyjętymi zwyczajami prasowymi.

+

Następny numer "WIADOMOSCI POLSKICH"ukaże się

w zwiększonej objętości dnia 2 kwietnia 1947

jako numer świąteczny

GROŹBA GŁODU W POLSCE

Korespondent "Manchester Guardian" z Warszawy donosi, iż około 20% zasiewu zboża zostało zniszczonych wskutek mrozów. Donald Savin, szef UNRA w Polsce oświadczył, że jeśli Polska nie otrzyma zbóż chlebowych, to nastąpi głód. Od 1-go kwietnia władze zmniejszyły przydziały żywnościowe, odbierając kartki dla wielu kategorii ludności. Chleb na kartki otrzymują tylko konsumenci kategorii pierwszej. Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów nakazał rejestrację wszelkich zapasów zboża i mąki według stanu z 15-ego lutego.

WIADOMOŚCI Z KRAJU

KPT. ŻEGOTA zastępca komendanta Białostockiego okręgu WIN ujawnił się wraz z trzema komendantami baz łączności. Kasa podziemia, doręczona policji przez Żegotę zawierała 120 dol. i 750 rubli w złocie. Przed ujawnieniem się Żegota zwołał inspektorów obwodów i dał im rozkaz ujawnienia się.

Urząd Bezpieczeństwa urządził we wsi Planty pod Białymstokiem obławę na dowódcę grupy NSZ Stanisława Książka /pseud. Księżyc /. Po wymianie strzałów Książek został zabity.

OSTRA BRAMA W WILNIE nie istnieje. Przed kilku tygodniami donosiliśmy o pogłoskach, iż została ona przez bolszewików zniszczona. Obecnie otrzymaliśmy potwierdzenie. Ostra Brama została wysadzona w powietrze na wiosnę 1946 i gruzy uprzątnięto. Jako przyczynę władze sowieckie podały, iż Ostra Brama stanowiła przeszkodę dla ruchu samochodowego. Cudowny obraz Matki Boskiej został uratowany w ostatniej chwili i znajduje się w bezpiecznym miejscu.

MARIA BORTNOWSKA aresztowana została dnia 6-go marca w Warszawie. W okresie okupacji niemieckiej pracowała ona w PCK. Aresztowana przez Niemców w tak zw. "sprawie szwedzkiej" spędziła parę lat w Ravensbrücku. Ostatnio p.Bortnowska pracowała również w PCK w Warszawie.

PLAN INWESTYCYJNY Ministerstwa Odbudowy na rok bieżący został zatwierdzony w wysokości 15,9 miliarda złotych. Około 4-ch miliardów z tego /. 25%/ ma iść na odbudowę Warszawy, 40% dla innych miast, 25% dla wsi.

NA UNIWERSYTETACH POLSKICH, jak podaje "Tygodnik Powszechny" zniesiono katedry Prawa Kanonicznego, wprowadzając na ich miejsce katedry "Administracji Wyznaniowej".

ZŁOTE KRZYŻE ZASŁUGI zgodnie z decyzją KRN nadawane będą wszystkim obywatelom, którzy przeżyją 50 lat w związku małżeńskim.

KSIĄDZ DR. MICHAŁ KLEPACZ mianowany został biskupem ordynariuszem diecezji łódzkiej po rezygnacji biskupa Jasińskiego.

ORYGINAŁ POMNIKA PONIATOWSKIEGO dłuta Thorvaldsena znajduje się w muzeum w Kopenhadze. Rada Miejska Kopenhagi postanowiła przekazać odlew pomnika wartości 4 milionów koron Polsce, jako dar i symboliczny dowód węzłów przyjaźni.

ROCZNIK WATYKAŃSKI /Annuario Pontificio/1947 ostatnio wydany, wymieniając archidiecezje w Wilnie i we Lwowie zaznacza, że leżą one w Polsce. To samo dotyczy grecko-katolickiego biskupstwa w Stanisławowie i diecezji Łuckiej.

W DZIAŁDOWIE, gdzie mieścił się wielki obóz koncentracyjny rozpoczęto ekshumację grobów masowych. W grobach tych znajdują się śmiertelne szczątki obydwu biskupów z Płocka: Arcybiskupa Nowowiejskiego i Biskupa Wetmańskiego.

ZBOŻE Z AMERYKI. Zakupiono 36 tys.ton pszenicy i żyta amerykańskiego dla Polski. Toczą się rokowania o dalsze zakupy zboża i mąki. Podobne rokowania toczą się z Kanadą i Argentyną.

PRODUKCJA HUT ŻELAZNYCH w ciągu pierwszych ośmiu miesięcy ub.roku przyniosła 501000t.żelaza. Na rynki zagraniczne dostarczono z tego 6621 ton.,

PAŃSTWOWA SZKOŁA INŻYNIERYJNA, posiadająca prawa szkół akademickich uruchomiona została w Szczecinie.

NA ODBUDOWĘ Gdańska, Gdyni, Sopot i Elbląga preliminowano na rok 1947 sumę 747 milionów złotych, z czego na Gdańsk przypada prawie 80%. Samo budownictwo mieszkaniowe w Gdańsku pochłonie 336 mil.złotych.

SPRAWY POLSKIE ZAGRANICĄ

TYSIĄC DZIECI POLSKICH wyjedzie do Danii statkiem "Sobieski" dnia 20 kwietnia. Dzieci rozmieszczone będą u rodzin duńskich na wyspie Fionia.

JAN MODZELEWSKI długoletni Poseł R.P. w Szwajcarii zmarł w Bernie.

RZĄD BELGIJSKI ratyfikował z władzami amerykańskimi w Niemczech umowę w sprawie osiedlenia w Belgii 20 tysięcy D.P.

DWA TYSIĄCE PIĘCSET powództw o rozwody wniesionych przez żołnierzy polskich w W.Brytanii wpłynęło do sądu Okręgowego w Łodzi.

ZRZESZENIE PRZYJACIÓŁ ŻOŁNIERZA POLSKIEGO postawiło sobie za zadanie opiekę i pomoc nad powracającymi żołnierzami, pomoc tym, którzy w miarę otrzymywania affidavitów przyjeżdżają celem osiedlenia się w Ameryce, poszukiwania krewnych i przyjaciół żołnierzy polskich i t.d. Adres Zrzeszenia : 155 Noble street, Brooklyn, N.Y. USA.

INWIGILACJA PROFESORÓW NA UNIWERSYTECIE WROCŁAWSKIM

Do amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech przybył Polak, student Uniwersytetu we Wrocławiu, który zmuszony był opuścić kraj w obawie przed aresztowaniem. Podał on nast. szczegóły z życia Uniwersytetu wrocławskiego:

W jesieni Urząd Bezpieczeństwa przeprowadzał szczegółowe badania wszystkich pracowników Uniwersytetu i Politechniki we Wrocławiu. W tym celu wysłano 20-tu agentów dla kontrolowania wykładów i zachowania się profesorów: Kowalskiego, Stefki, Zalewskiego, Stysia, Jaworskiego, Czaplińskiego, Mikułowskiego, Rozponda, Sembrata, Alberta, Grabowskiego i Tolpy. Od dnia 20 września 1946 r. stwierdzono obecność Bezpieki w rektoracie oraz we wszystkich dziekanatach. Agenci pisali także dokładne streszczenia wykładów. W ręce młodzieży dostały się notatki jednego z agentów Bezpieki - Józefa Wołońskiego. Oto urywki z notatek szpiega:

" Na Uniwersytecie wrocławskim profesorowie Stefko i Styś uchodzą za zdecydowanych anty-marksistów. W swoich wykładach podnoszą wielkie walory nauki zachodniej, nie wspominają o wynikach nauki radzieckiej. Porf.Stefko wysuwa na pierwszy plan w swych wykładach obronę dotychczasowej polskiej nauki prawa, podkreślając przejściowość obecnego systemu. Niejednokrotnie z sarkazmem podkreśla na czym polega prawdziwa demokracja. Prof.Jaworski pochodzi ze starej, reakcyjnej rodziny krakowskiej, podobnie jak prof.Mycielski.

Notatki agentów przesłane zostały do Warszawy, skąd wróciły zaopatrzone uwagami przewodniczącego Rady Naukowej -Sokolskiego oraz Romana Werfla, jednego z komunistów, sprawujących nadzór nad wyższymi uczelniami. Sokolski znany jest jako dezerter z Wojska Polskiego w r.1939. Werfel zaś za czasów okupacji niemieckiej podawał się za Niemca i figurował na liście "volksdeutscha" w Łodzi.

Ponieważ wskazówki Sokolskiego i Werfla dotyczyły represji przeciw profesorom, zarząd wojewódzki partii komunistycznej odbył zebranie, na temat rodzaju represji, jakie winny być zastosowane. Na zebraniu tym prof.Kazimierz Majewski, b.docent Uniwersytetu we Lwowie i zagorzały komunista wystąpił jednak gwałtownie przeciw metodom inwigilacji profesorów, nazywając je "dzikim i ohydnym zamachem na wolność nauki." Majewski został w czwartek dnia 1-go listopada 1946 r., w nocy aresztowany i wywieziony do Przemyśla. Prof.Majewskiemu nie pozwolono nawet ubrać się. Agenci Bezpieki pobili go ciężko i wywieźli w bieliźnie. Żonę Majewskiego również pobito i zostawiono nieprzytomną.

Oprócz Majewskiego pozostaje w więzieniu pięciu profesorów wrocławskich. Jednym z nich jest prof.Czesław Adam z Wydziału Prawa. Prof. Adam aresztowany był jeszcze przed Majewskim w wyniku scysji z niejakim Dr.Szafem, komunistą, którego przysłano ze Stanisławowa na katedrę we Wrocławiu i poruczono mu szpiegować kolegów. Szaf w Stanisławowie, podobniejak Werfel w Łodzi, zapisani byli na listy "volksdeutschów". Prof. Adam przesłuchiwany był przed aresztowaniem w biurze Bezpieki przez sowieckiego oficera, pułkownika Rappaporta i ciężko pobity za stwierdzenie, że nie zna języka rosyjskiego.

/ J.S./

NA PODARKI WIELKANOCNE

DLA DZIECI POLECAMY KSIĄŻKI:

PORAZINSKIEJ -"W WOJTUSIOWEJ IZBIE 6.00 Kr.
" " -"MOJA WOLKA" 6.00 "

W oprawie, bogato ilustrowane, nakładem"ROY" w Nowym Yorku.

JAK STARAĆ SIĘ O OBNIŻENIE STAWEK PODATKOWYCH

Po otrzymaniu wyjaśnień od szwedzkich władz podatkowych Rada Uchodźctwa Polskiego komunikuje:

Wielu Polaków skarży się na wymierzenie im wyższych stawek podatkowych aniżeli Szwedom. W poprzednich numerach "Wiadomości Polskich" wyjaśniliśmy, że rzeczywiście tak jest i podaliśmy powody. Obecnie podajemy drogę, którą każdy Polak, opłacający nadmierne stawki podatkowe, może starać się o ich obniżenie.

Należy uzyskać od miejscowych władz podatkowych t.zw. "Debetsedel". W Stockholmie wydaje go "Skatteverket" - Karlavägen 25, w większych miastach prowincjonalnych "Kronokamrer", poza większymi miastami "Häradsskrivare", Przy staraniu o uzyskanie "Debetsedel" należy wylegitymować się paszportem, lub innym dokumentem osobistym, uznawanym przez władze szwedzkie. Ci Polacy, którzy pracowali w ciągu roku 1945, winni starać się o "Debetsedel" w tej miejscowości, w której zamieszkiwali w końcu roku 1945, inni - to znaczy ci, którzy wogóle nie pracowali do końca 1945 roku - w obecnym miejscu zamieszkania.

Po otrzymaniu "Debetsedel" należy go oddać pracodawcy, który od tej chwili będzie na jego podstawie dokonywał potrąceń podatkowych według niższej stawki, o ile stawka dotychczasowa była wyższa, niż stosowana wobec Szwedów.

Osoby, które uzyskają obniżenie stawki podatkowej, mogą starać się o zwrot nadwyżki, wpłaconej w poprzednich miesiącach. Należy starać się o to w Urzędzie Podatkowym, a nie u pracodawcy. Należy w tym celu złożyć w Urzędzie Podatkowym pisemną reklamację.

Z uzyskaniem "Debetsedel" i oddaniem go pracodawcy należy się śpieszyć, albowiem obniżenie stawki podatkowej nie może mieć miejsca przed wykonaniem tej formalności.

W związku ze staraniami osób, mających na utrzymaniu rodzinę w kraju, o czym pisaliśmy w poprzednim numerze, podajemy dodatkowo, co następuje:

Zasadniczo ustawodawstwo szwedzkie uważa tego rodzaju podatników za osoby samotne. Jednakowoż mężczyźni żonaci, mężatki i wdowy, mający najbliższą rodzinę w kraju mogą starać się o przeniesienie ich z kategorii osób samotnych do "posiadających rodzinę", co łączy się z obniżeniem stawki podatkowej. Nie jest obowiązkiem władz szwedzkich uwzględnić tego rodzaju starania, ale naogół odnoszą się one raczej życzliwie do podań. Jak już podawaliśmy, należy złożyć w miejscowym Urzędzie Podatkowym pisemne podanie, dołączając dokumenty, potwierdzające ten stan rzeczy. O ile pomoc dla najbliższej rodziny wyraża się np. wysyłaniem paczek, należy dołączyć dowody wysyłki. W razie odmownego załatwienia podania, przysługuje proszącemu prawo wniesienia zażalenia w ciągu jednego miesiąca.

KOŁO KOMBATANTÓW W STOCKHOLMIE

We wtorek dnia 11.3.47r. odbyło się zebranie organizacyjne Sekcji Koła b.Kombatantów w Stockholmie. Samopomoc koleżeńska, pamięć i łączność duchowa z tymi co w Kraju, zacieśnienie więzów koleżeńskich na obczyźnie, samokrytycyzm, szczerość. dyscyplina, honor, przestrzeganie języka i obyczajów polskich - to punkty, szkicujące prace i cele Sekcji. Zwrócono szczególną uwagę na sytuację Polaków, znajdujących się w obozie w Kummelnäs, prosząc o wydatną i natychmiastową opiekę moralną i materialną.

Zarząd Sekcji wybrano w osobach: kol.Z.Zakrzewski, kol.J.Jezierska, kol.Z.K.Januszkiewicz, kol. W.Wasilewski jako zastępca w razie ustąpienia któregoś z członków. Do wielu osób nie dotarła wiadomość o zebraniu, a to z powodu niemożności skontaktowania się. Sekcja spodziewa się, że wszyscy to zrozumieją i zgłoszą się chętnie do współpracy.

Korzystając z uprzejmości Polskiego Komitetu Pomocy, oraz Zw.b. Więźniów Polit. Sekcja - Stockholm Koła b.Kombatantów dyżuruje we wtorki, godz.19-21, tel.67-21-03. - Jungfrugatan 30.

Najbliższe zebranie Sekcji -Stockholm odbędzie się we wtorek dnia 25 marca br. o godz.19 w lokalu przy Jungfrugatan 30.II., na które o jaknajliczniejsze przybycie prosi Zarząd.

WIADOMOŚCI LOKALNE

Na walnym zebraniu "Ogniska Polskiego" w Norrköping dnia 16 bm. Ognisko przystąpiło do Związku Polaków w Szwecji. W skład zarządu koła weszli: Zarzycki Kazimierz - przewodniczący, Fedorowicz H. - sekretarz, Kuliński W.- skarbnik i Maria Czopp.

Związek Kombatantów koła Norrköping urządza dnia 23 bm. o godz.19, w sali parafialnej "Herbatkę". Dochód na cele Związku.

9

"CO PISZĄ INNI"

Nr.26 Stockholm, dnia 22 marca 1947r.

ŻYWA HISTORIA

"Salamandra", wychodząca w Niemczech - miesięcznik 1-ej Dywizji Pancernej, jest jednym z bardziej interesujących pism polskich na Emigracji. Drukujemy tu recenzję z książki Giertycha, napisaną przez redaktora "Salamandry" W.Wasiutyńskiego.

Jędrzej Giertych wydał w Londynie pracę historyczno-polityczną, pisaną w jaknajtrudniejszych warunkach bo w obozie jeńców. Jest to pierwszy tom "Polityki Polskiej w Dziejach Europy", doprowadzony do końca epoki jagiellońskiej.

Książka składa się z trzech części, z których każda stanowi zamknięte w sobie, choć połączone logicznie z pozostałymi, studium. Podział jest raczej tematyczny niż chronoligiczny, wykład idzie zagadnieniami nie okresami. Każde studium służy przeprowadzeniu pewnej tezy i polemicy w jej obronie. Pierwsza sześć omawia epokę pierwszych Piastów a teza jej jest, że Polska odegrała rolę decydującą w walce papiestwa i stojącego za nim świata łacińskiego przeciwko Niemcom i ich Cesarstwu. Druga część omawia epokę walki z Zakonem Krzyżackim, a tezą jest, że Polska ocaliła Europę od stania się niemiecką częścią świata. Trzecia część omawia epokę jagiellońską, a tezą jej jest, że duża część odpowiedzialności za późniejszy upadek państwa spada na dynastię jagiellońską, która prowadziła politykę sprzeczną z interesami narodu.

Giertych nie jest pisarzem początkującym w zakresie publicystyki historycznej i wielu z czytelników "Polityki Polskiej w Dziejach Europy" będzie porównywało w myślach tę książkę z wcześniejszym o lat bodaj dziesiątek "Tragizmem Losów Polski". Różnica między tymi dwiema książkami dobrze świadczy o linii rozwojowej twórczości ich autora. Książka Giertycha, mimo swego bezpośredniego i żywego stosunku do problemów przeszłości /autor z temperamentu i przeświadczenia nie potrafi nie stać po czyjejś stronie w dziejach/ jest poważną książką historyczną. Każda teza jest nie tylko solidnie udokumentowana ale jest rozwinięta ze znajomością epoki i z właściwym dystansem historycznym.

Podziwiać przy tym należy, że w warunkach, w jakich książkę pisał, zdołał zebrać opracowania historyczne i dokonać wyboru między nimi. Jedną z najcenniejszych może wartości książki jest, że obok literatury polskiej uwzględnia niemiecką, francuską i rosyjską. Nie prowadząc samodzielnych badań źródłowych, autor opiera się na pracach możliwie najnowszych i i możliwie najlepszych. Wydaje się tylko, że miał za mały trochę dostęp do prac polskich z historii średniowiecza.

Niesposób oczywiście omówić, bodaj w telegrsficznym skrócie, problemów, które wysuwa i nasuwa historia Giertycha. Trzeba jednak niektóre choćby wymienić.

Jedną z ciekawszych myśli książki jest drzewo genealogiczne zaborczej polityki niemieckiej. Od hitleryzmu cofnąć się można do prusactwa, prusactwo [prusacyzm] wywodzi się z krzyżactwa. To przyznają nawet i pisarze niemieccy jak np.Foerster. Giertych sięga dalej i zwraca uwagę na Sasów. Wschodnia ta gałąź germańska została nawrócona siłą na chrześcijaństwo dopiero w IX wieku i autor wykazuje jak tradycje saskie przeciwne były długi czas Frankom i wszelkim wpływom, idącym z Rzymu oraz jaki wpływ wywarło to na politykę średniowiecznych Niemiec. Zdaje się, że autor nie miał sposobności zapoznać się z kapitalnym dziełem Fustel de Coulanges o początkach Francji, gdzie znajduje się jeszcze głębsze uzasadnienie jego tezy w postaci genezy Sasów. Sasi nie byli właściwie plemieniem lecz bandą wojowników, pochodzących z różnych plemion germańskich, złączoną w celach łupu i wojny.

Ciekawą próbą jest dokonana w jednym z przepisów genealogia kierunków polskiej myśli politycznej na przestrzeni wieków. W tej szkicowej postaci nie jest ona jeszcze przekonywująca ale stanowi bardzo cenne zwrócenie uwagi na ciągłość wewnętrznego życia narodu i związania jego z warunkami geograficzno-politycznymi.

Najbardziej sporną częścią pracy choć i najbardziej może twórczą jest krytyka polityki jagiellońskiej. Nie należy sądzić, że autor jest przeciwny Unii lub zaangażowaniu się Polski w politykę wschodnią. Stara się on tylko wykazać, że dynastyczna polityka Jagiellonów była stale w konflikcie z interesem państwowym Polski. Jej przypisuje nieodzyskanie Śląska, dopuszczenie do upadku Węgier, utratę dostępu do Morza Czarnego, dopuszczenie do powstania potęgi pruskiej i jednostronną przewagę szla-

chty w życiu Polski.
Najważniejsze zastrzeżenie przeciwko tej tezie polega na tym, czy w ogóle można mówić o konsekwentnej polityce jagiellońskiej w takim zakresie. Autor sam datuje ją dopiero od Kazimierza Jagiellończyka. Jego krytyka polityki tego króla, zwłaszcza w odniesieniu do Czech, Węgier i Śląska, jest bardzo przekonywująca i mocno bijąca w całą szkołę historyczną krakowską, a także w dzieło Kolankowskiego. Ale czy istotnie Olbracht, Aleksander i Zygmunt byli kontynuatorami polityki ojca? Polityka turecka Olbrachta wyraźnie nawiązuje do Oleśnickiego, a nie do Kazimierza.
Jeżeli Jagiellonowie prowadzili politykę, popierającą rozbicie jedności europejskiej, to tu byli kontynuatorami Piastów. Polska piastowska walczyła z cesarstwem, reprezentującym dążenia do politycznej jedności Europy i związki z polityką papieską tego faktu nie zmieniają. Za Jagiellonów dążenia do jedności europejskiej reprezentował najwybitniej Karol Piąty i Habsburgowie, a próbę związania się z Habsburgami w traktacie wiedeńskim sam autor najostrzej krytykuje. Papiestwo zaś już w tej epoce nie mogło roli jednoczącej odegrać.
Giertych bardzo interesująco wykazuje kruchość państwa litewskiego w chwili wstąpienia na tron polski Jagiełły. Gdyby nie oparło się o Polskę, nie wytrzymałoby nacisku niemieckiego, a może i moskiewskiego. Na tym tle rysuje się plan panów małopolskich inkorporacji i stopniowego wchłaniania Litwy "kawałkami". Czynnikiem, który ten plan uniemożliwił, był Witold. Postać jego urasta do roli istotnego budowniczego wielkiej Litwy, władcy, który miał swoją szeroką politykę międzynarodową. Jedna to z największych postaci w dziejach europejskiego wschodu.
Niedopowiedzianą myślą autora / może pragnie ją rozwinąć w dalszych tomach/ jest myśl o znaczeniu geopolitycznym dorzecza Odry i o niemożliwości istnienia obok siebie Prus i Polski. Kto siedzi w tym obszarze, ma możność zorganizowania Europy środkowej.

W.W.

"SZULCÓWKA"

W Londynie ukazał się 1 numer pisma "R.C.S."/ Ruch Chrześcijańsko społeczny/. Jest to organ dawnej Ch.D. Zwraca w nim uwagę duża ilość przedruków z warszawskiego "Dziś i Jutro", organu Piaseckiego.
Przedrukowujemy poniżej w streszczeniu reportaż p.t."Szulcówka".

"Początek stycznia 1945 roku był okresem ważkich decyzji w łonie Delegatury Rządu w kraju. Nagłe przesunięcie się frontu zaskoczyło premiera Jankowskiego w Krakowie. Należało przenieść Kierownictwo Polski Podziemnej w spokojniejsze środowisko na zachodzie kraju i pełnomocnik rządu zdecydował przetransportować swój sztab w dwóch rzutach. Nalot bombowców sowieckich na dworzec krakowski uniemożliwił wyjazd późniejszej grupy sztabu.
Przywódcy polskiego oporu musieli teraz wypracować nowe metody działania w trudniejszych jeszcze, niż dotąd, warunkach. Przede wszystkiem trzeba było jednak było nawiązać zerwany kontakt z wicepremierem. Piechotą, ciężarówkami sowieckimi, bryczką, jak tylko okoliczności pozwalały, wyruszono na poszukiwania. Kontakt został ponownie nawiązany w Piotrkowie dopiero. Po kilku próbach oparcia się na prowincji, Kierownictwo Konspiracji ulokowało się ostatecznie w trójkącie: Leśna Podkowa - Milanówek - Brwinów. Do tego rejonu należało teraz ściągnąć Radę Jedności Narodowej. Po tygodniu już zatrzymał się w Milanówku ambulans Czerwonego Krzyża i w mroku wieczoru wymykali się zeń doktorzy i felczerzy-specjaliści od chorób politycznych Rzeczypospolitej.
Łatanie dziur organizacyjnych wypełniło styczeń i luty. Mimo pogromu warszawskiego i przejścia nawałnicy frontowej, organizacja działała znowu sprawnie. Londyn odezwał się wreszcie. Depesza rządu domagała się podania danych personalnych przewódców administracji podziemnej. Informacje te miały służyć Anglikom do wyrobienia dla tych ludzi glejtów bezpieczeństwa u wschodnich aljantów.
Jednogłośnie odmówiono temu żądaniu. Codzienne znikania towarzyszy organizacyjnych mówiły więcej, niż propozycje londyńskie. Wśród tych nastrojów nadszedł list pułkownika czerwonej armii Pienianowa do wicepremiera Jankowskiego. List ten doszedł pocztą partyjną Stronnictwa Ludowego. Nadany był prawdopodobnie za pośrednictwem części dołów tego stronnictwa, która była już pod wpływami Komitetu Lubelskiego, a doręczony został przez ludzi nadal lojalnych władzom polskim.
- Wersja o spotkaniu Mierzwy i generała rosyjskiego na dworcu w Pruszkowie jest tylko "wiadomością literacką." Ze względów bezpieczeńs-

twa wysłany został, stojący raczej na zewnątrz, Józef Stemler, ongiś prezes Macierzy. Pieminanow przedstawił Stemlerowi niejakiego Chodkiewicza, niewątpliwie enkawudzistę, który podawał się za profesora polonistyki na uniwersytecie moskiewskim i napomykał o swym pochodzeniu od sławnego hetmana. Po typowym wykładzie Chodkiewicza o dobrej woli Kremla, za którą on jako Polak, gotów był ręczyć przysięgą na kości hetmana, p.Stemler nabrał przekonania w szczerość strony rosyjskiej i w tym duchu złożył potem sprawozdanie.

13-go marca wicepremier Jankowski udał się do "Szulcówki". Zaczęły się kolejne wycieczki delegatów Stronnictw do "Szulcówki". Pienianow był dyskretnym gospodarzem i nie kazał śledzić odchodzących gości. Wiedział, że stare wygi konspiracyjne, jakich teraz u siebie przyjmował, potrafiliby zwęszyć podstęp zbyt wcześnie.

Dyskretny, ale i rozkochany w czynach rycerskich gospodarz poprosił z kolei o zaszczyt poznania dowódcy A.K. Trzeba było długich perswazji, by nakłonić Niedźwiadka na wizytę w podejrzanej pasiece. Instynkt nie pozwalał mu uwierzyć słowu rosyjskiemu. Determinacja służenia sprawie bez względu na własną głowę zwyciężyła jednak i udał się on wraz z wicepremierem Jankowskim, przewodniczącym Rady Jedn.Nar. Pużakiem i znanym już nam Stemlerem do "Szulcówki". Mieli oni omówić szczegóły konferencji całego zespołu polskiego z marsz.Żukowem, która zapowiedziana była na następny dzień. Poszli w Wielki Wtorek w południe. Widzieliśmy ich, jak wchodzili do "Szulcówki". Kalwaria Polski Podziemnej rozpoczęła się.

Członkowie rządu i Rady Jedn.Nar.oczekiwali ich powrotu w Warszawie. Czekano do godziny policyjnej - czekano nadaremnie. Ranek Wielkiej Środy nie przyniósł żadnych wiadomości o nieobecnych. Mimo to zebrani postanowili przedostać się do Pruszkowa i zdecydować na miejscu co robić dalej. Dworzec E.K.D. w Pruszkowie miał być miejscem spotkania. Dwie godziny przed tym spotkaniem dworzec został obsadzony cywilnymi agentami NKWD.Nie zwrócili oni jednak uwagi na skromnego podróżnego, który wyglądał raczej na nieszczęśliwego małżonka, zaaferowanego kłopotami rodzinnymi, niż na kluczową postać konspiracji. Podróżny nasz nie potrzebował być Sherlokiem, by widzieć, co się święci.

Do wyjazdu delegatów Stronnictwa była jeszcze godzina - aż nadto czasu na krótki spacer w stronę "Szulcówki". Droga, a raczej ścieżka, prowadziła początkowo wzdłuż toru kolejowego, później, za przejazdem skręcała w lewo. Gdy nasz zaaferowany małżonek minął już zakręt za przejazdem - od bramy "Szulcówki" wyszło mu naprzeciw dwóch umundurowanych enkawudzistów, trzymających rozpylacze w niemiłym pogotowiu. Podejrzenia zrodzone na stacji E.K.D. stały się pewnością.

Po "strategicznym" odwrocie mógł on powiadomić przybywających przyjaciół o sytuacji i nakłonić ich do rozproszenia się po licznych knajpach Pruszkowa, skąd miał zamiar przeprowadzić ich kolejno, znanymi sobie drogami, poza linie zasadzki. Plan ten pokrzyżowany został przez samych delegatów. Wydawało się im, że w tej chwili potrafią oni wspólnym czynem odwrócić bieg wypadków. Rzuceniem własnych głów na szalę zmusić stronę rosyjską do porzucenia podstępu.

Opuścili więc bezpieczne schowania i zebrali się przy torze kolejowym na naradę. Perswazje nie miały skutku. Zdecydowali się wysłać szpicę do"Szulcówki". Sami poszli za szpicą!

Spod "Szulcówki" zniknęli już enkawudziści. Na widok nadchodzących we drzwiach ukazał się p.Stemler o przywoływał ich gestami do pośpiechu. Widok Stemlera zmienił radykalnie nastroje. Ofuknięto naszego podróżnego za szerzenie niepotrzebnej paniki, kazano mu czekać na swój powrót w Warszawie i całe towarzystwo pośpieszyło do "Szulcówki".

Drzwi zamknęły za nimi. Przy bramie zjawiła się warta NKWD. Wypadki zaczęły biec z zawrotną szybkością. Na miasto ruszyły liczne patrole, wszystkie domy w okolicy poddano rewizji. Szukano oddziałów A.K., ewntualnej odsieczy aresztowanych. Własny wywiad doniósł o obecności marsz. Żukowa, którego widziano w szpitalu w Tworkach dekorującego rannych czerwonoarmiejców.

Wieczorem kilka podejrzanych samochodów odjechało sprzed "Szulcówki."

Tadeusz Mirowy

Prenumerata "Wiadomości Polskich" kosztuje 2 korony miesięcznie. Prosimy o czytelne podawanie nazwisk i adresów na przekazach.
Godziny przyjęć w Redakcji: od 11 do 13-ej w dnie powszednie.

Wydawcy:Stanisława Dahn i Friherrinnan Józefa Armfelt.
Adres Redakcji: Stockholm Riddaregatan 25 I tr.ög. tel.60-16-31